

## KAPŁAŃSTWO LUDU BOŻEGO W NOWYM PRZYMIERZU

Bp Jan B. Szlaga

Powszechna tęsknota za kapłaństwem wymagałaby na pewno bardzo wysokiego poziomu życia religijnego. Czy taki poziom był możliwy u ludu Starego Testamentu? Sprawa jest nader złożona, by mogła być spontanicznym przedmiotem refleksji. Możliwa byłaby, czy nawet jest możliwa, jeżeli z właściwej strony pojawi się stymulacja takiej religijnej ambicji. Myślę w tym miejscu o wypowiedzi Iz 61,6:

„Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Jahwe,  
Sługami naszego Boga zwać będą”.

Wprawdzie z egzegetycznego punktu widzenia ta wypowiedź dotyczy starotestamentalnego uniwersalizmu zbawienia, kiedy to narody pociągną w stronę Syjonu. Wtedy to właśnie wybrani Pana będą dla narodów pogańskich Jego kapłanami. Będą pośród nich dominować, pełniąc wobec nich rolę duchowych przewodników (Tak ks. L.R. Stachowiak, w Komentarzu do Iz II–III, Poznań 1996. s. 286).

Wiele starotestamentalnych wyobrażeń o bliskości Jahwe wydawało się nie do spełnienia, ale historia, która rozwinęła się w posłaniu Jezusa Chrystusa, ukazała, że dla Boga nie ma nic niemożliwego (por. Łk 1,37). Nowe widzenie kapłaństwa, jego zasięgu i roli, ukazał List do

Hebrajczyków, którego autor z przedstawienia Chrystusa jako Arcykapłana nowego przymierza wy dobył wnioski jakby nieoczekiwane. Mówiąc o kapłaństwie ludu Bożego według Hbr koniecznie trzeba jednak najpierw zobaczyć podstawowe ku temu przesłanki w obrazie Chrystusa Arcykapłana.

## 1. SKĄD ARCYKAPŁAŃSKA GODNOŚĆ CHRYSYTA?

W dowodzeniu godności arcykapłańskiej Jezusa autor Hbr posłużył się argumentacją z tekstów biblijnych oraz wydarzeń z życia Jezusa. Dzięki złączeniu w swej osobie natury boskiej i ludzkiej Chrystus jest wyjątkowo predysponowany do spełnienia pośrednictwa arcykapłańskiego. Z jednej bowiem strony – upodobniony do braci, jest w stanie zrozumieć ich położenie, współczuć słabościom, dobrze ocenić ich niewiedzę i błędy. Z drugiej strony – będąc Synem Bożym, jest w stanie złożyć – a tego oczekiwano od arcykapłana – taką ofiarę przebłagalną, której wartość jest absolutna. Konsekracja na takiego arcykapłana zaczęła się już w chwili wcielenia, a swój szczyt w postaci uroczystej proklamacji osiągnęła w oddaniu się Chrystusa cierpieniom. Do złożenia takiej ofiary Chrystus został powołany spośród ludzi, jak Aaron, ale jedynie to upodabnia Go do kapłanów Aaronowych. Ofiara bowiem, jaką złożył i jej skutki („stał się przyczyną zbawienia wiecznego”) w sposób niezrównany przewyższają wszystkie ofiary kapłanów ST. Chrystus zatem jako arcykapłan NT cieszył się takimi predyspozycjami i kompetencjami, których nie miał nikt z arcykapłanów ST.

Życie ziemskie Jezusa jest jednym wielkim stawaniem się Jego kapłaństwa. Od początków swego życia, którego celem było złożenie ofiary, Jezus był arcykapłanem; od samego początku zdawał sobie sprawę ze swego przeznaczenia jako pośrednika nowego przymierza. Ludzka natura Chrystusa wymagała jednak tego, by w całej pełni ujawniła się w niej chwała synostwa. Na tej podstawie mógł autor

Hbr powiedzieć o Jezusie, że dostąpiwszy doskonałości, stał się sprawcą zbawienia wiecznego. Przeznaczony na ofiarę, stał się nią i jako taki zyskał uznanie u Ojca. Tym doskonalsze jest kapłaństwo, im kapłan bliższy jest swej ofierze i im bardziej wyraża ona jego samego. Chrystus arcykapłan wprost utożsamiał się ze swą ofiarą, a dzięki godności Syna Bożego nadał jej wartość ofiary samego Boga.

Zmiana kapłaństwa i zmiana Prawa są ze sobą ściśle powiązane. Kapłaństwo Aaronowe służyło staremu Prawu; ponieważ zaś było wola Bożą ustanowienie innego kapłaństwa, Chrystusowego, z konieczności nastąpiła także zmiana Prawa. Autor Hbr dodaje do tego jeszcze inną motywację: Zostaje przeto usunięte poprzednie Prawo z powodu swej słabości i nieużyteczności. Prawo nie dawało niczemu pełnej doskonałości, było jednak wprowadzeniem tylko lepszej nadziei, przez którą zbliżamy się do Boga (7,18-19). Niemoc ta płynęła z samej natury Prawa, nękanego dwiema chorobami: słabością i nieużytecznością. Miejsce starego Prawa zastąpiło *wprowadzenie* lepszej nadziei. Termin ten, *hapaxlegomenon* w NT, w papirusach i u Józefa Flawiusza oznaczał zastąpienie czegoś dawnego nowym (rzeczą lub osobą). W tym wypadku autor Hbr mówi, że stare Prawo zostało zastąpione lepszą nadzieją (7,19). Izraelici byli ludźmi nadziei (Hbr 11,33), ale jej przedmiot nie wykraczał poza doczesność. Oceniając wiarę patriarchów, autor Hbr dowodzi, że oni jakby tylko podświadomie dążyli do wyższych i pozadoczesnych spraw. Wielokrotnie jednak w ciągu historii przekonywali się, że nadzieja nastawiona tylko na spełnienie się Bożych obietnic w życiu doczesnym okazuje się zawodna. Chrześcijańska natomiast nadzieja daje szansę zbliżenia się do Boga – stania w Jego bezpośredniej i dotykanej obecności (por. Ef 2,18; 3,12; Rz 5,2). Ta bliskość z Bogiem jest udziałem chrześcijan już na ziemi, bo sprawca zbawienia otworzył wszystkim drogę do tronu łaski. Jak niegdyś Izrael stał się ludem Jahwe, tak teraz są nim wszyscy odkupieni przez Chrystusa arcykapłana. Odkupienie to zaś uwolniło ludzi nie tylko od jarzma grzechowego, ale także uczyniło odkupionych królestwem kapłanów.

W ten sposób lud Jahwe stał się fenomenem powszechnym, nie ograniczonym racjami geograficznymi czy etnicznymi. Kiedy Jahwe zawarł z Izraelem przymierze na Synaju, Jego partnerzy stali się według *Wj* 19, 6 królestwem kapłanów. Izrael był wówczas jedynym ludem Jahwe, a jako Jego własność zobowiązał się do składania Mu ofiar autentycznych, nie skażonych kultami bałwochwalczymi.

Chrystus zastąpił dotychczasowe kapłaństwo Aaronowe „według siły niezniszczalnego życia” (Hbr 7,16). Już wcześniej wskazał Hbr na nieporównywalne predyspozycje Jezusa arcykapłana, równego Ojcu i upodobnionego pod każdym względem do braci. Jak kapłaństwo ST opierało się na śmiertelnych ludziach i z natury rzeczy musiało podlegać rozmaitym słabościom, tak kapłaństwo Chrystusa, nieśmiertelnego i wiecznego, trwa niezmiennie w Jego osobie.

Autor Hbr akcentuje jeszcze jeden aspekt. Powiada mianowicie, że kapłani ST otrzymali swój urząd bez złożenia przysięgi, Chrystus natomiast dzięki przysiędze. Izraelici, potwierdzający przysięgą wiele swych zobowiązań, także samemu Bogu przypisywali jej składanie – gdy zawierał przymierze (Pwt 4,31; 7,8) i uwierzytelniał obietnice z nim związane (Rdz 22,16; 26,3), gdy obwieszczał sąd (Lb 14,21; Am 4,2; 6,8) czy w ogóle gdy podkreślał ważność swych słów. W Ps 110,4 Jahwe uroczystą przysięgą wprowadza księcia mesjańskiego, dając mu godność kapłańską od pierwszych chwil jego istnienia, zatem nie na mocy inwestytury, określonej przez Prawo, ani przez namaszczenie, ubranie w święte szaty czy przez nałożenie rąk. Brak przysięgi Boga wobec kapłanów ST zwalniał Go, idąc za antropomorficznym sposobem mówienia Hbr, od podtrzymywania kapłaństwa Aaronowego w nieskończoność. Dla Hbr przysięga Boga jest tak ważnym elementem kapłaństwa Chrystusowego, iż na jej podstawie wyciągnął wniosek: „o tyle też Jezus stał się poręczycielem lepszego przymierza” (7,22).

Nowe przymierze góruje nad starym spełnionymi nadziejami na arcykapłana autentycznego, mogącego się wykazać skutecznym wstawiennictwem; jest święty,

niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników, wywyższony ponad niebiosy. Stare przymierze w swej długiej historii miało wielu arcykapłanów, a każdy z nich zobowiązany był do składania codziennej ofiary najpierw za siebie, potem za grzechy ludu. Ofiara Chrystusa arcykapłana była tak doskonała, że wystarczył jednorazowy akt ofiarniczy. Doskonałość Jego ofiary jest konsekwencją doskonałości samego ofiarnika (Hbr 7,27). Wstawiennictwo kapłanów ST dlatego było nieskuteczne, że byli oni ludźmi obciążonymi słabością.

Idąc drogą braci, do których się upodobnił, dzięki uwielbieniu Chrystusa zdobył pełnię kapłaństwa. W jednej osobie na zawsze złączył w sposób absolutnie doskonały to, co spełniali arcykapłani i kapłani w ramach funkcji wyznaczonych im przez Prawo. Chrystus sam jeden jest ponad całym przybytkiem, a przede wszystkim nad miejscem najświętszym, i to w prawdziwej świątyni. Ziemską świątynia była tylko „obrazem i cieniem” rzeczywistości niebieskiej (Hbr 8,5). Cień jest tylko odbiciem i nikłym śladem czegoś, co już jest, oddającym tylko kontury rzeczywistości. Obraz jest wprawdzie czymś doskonalszym w porównaniu z cieniem, ale jest z natury swej martwy, poza tym powstaje według konwencjonalnych skrótów, uproszczeń i – najczęściej – pomniejsza rzeczywistość.

## **2. NOWOŚĆ CHRYSTUSOWEGO KAPŁAŃSTWA**

Istotna przemiana, której dokonał Jezus w stosunku do starego przymierza, zasadza się na fakcie, iż „przez własną krew wszedł raz na zawsze do miejsca świętego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hbr 9,12) i „złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (9,14). Dokonał więc Jezus dzieła, które w sposób wprost niewyobrażalny przewyższa ofiary starego przymierza. Skuteczność ofiar starego przymierza tak się ma do skuteczności dzieła Chrystusa, jak cień (albo zarys szkicu) ma się do samego obrazu. Szkic zawiera tylko niektóre elementy obrazu, za-

tem stare przymierze nie mogło dokonać tego, co stało się w samym obrazie, czyli w przymierzu Chrystusowym.

Rozwój idei od mniej doskonałej do doskonałej śledzi autor Hbr w ofiarach obydwu przymierzy, w godności kapłańskiej starego i nowego przymierza, w posłudze ofiarniczej oraz w skuteczności starej i nowej liturgii przymierza.

O ofiarach starego przymierza Hbr powiada, że są: „corocznie ciągle składane” (10,1), „każdego roku” (10,3), „codziennie wiele razy te same składają ofiary” (10,11), natomiast o ofierze Chrystusa stwierdza: „złożywszy jedną ofiarę” (10,12), „jedną bowiem ofiarą udoskonił na wieki” (10,14).

Ciągle powtarzanie ofiar ST jest najwymowniejszym świadectwem ich niemocy. Autor Hbr do tego tematu wraca kilkakrotnie w toku całego Listu, a na uwypukleniu aspektu powtarzalności w końcowej części doktrynalnej szczególnie mu zależało. Powtarzanie ofiar ST było czymś nieodłącznym i na tamtym etapie historii zbawienia niczym nie dającym się zastąpić elementem. Ponieważ z natury swej były nieskuteczne, gdyż nie uwalniały od grzechów, należało je powtarzać każdego roku, codziennie wiele razy, ciągle. Można o nich powiedzieć, że były syzyfowym wysiłkiem, stawiającym sobie cele wyższe od możliwości, jakimi dysponowały i z jakimi złączyło je stare Prawo.

Chrystus złożył jedną ofiarę i tą jedną udoskonił na wieki tych, którzy są uświęceni (Hbr 10,14). Ofiara Chrystusa jest jedna, a powtarza się ją tylko ze względu na ludzi, aby stale i w każdym czasie mogli się uświęcać (*hagiadzomenoi – part. praesentis*).

Bardzo interesujące jest spostrzeżenie autora Hbr o postawie Chrystusa jako arcykapłana i o postawie kapłanów ST. Każdy kapłan ST s t a j e codziennie do składania ofiar (Hbr 9,11), Chrystus natomiast złożywszy jedną ofiarę z a s i a d ł po prawicy Boga (9,12). Nie jest to tylko przerwa między Jego czynnościami kapłańskimi, lecz jest to stan wywyższenia. Hbr nie mówi o miejscu, w którym stają kapłani ST, o Chrystusie zaś stwierdza wyraźnie,

że siedzi po prawicy Boga. O zasiadaniu Chrystusa mówi Hbr dwukrotnie (1,3; 8,1), przy czym poprzednio wolał powiedzieć „po prawicy Majestatu” i „po prawicy tronu Majestatu”. W podsumowaniu doktrynalnym stwierdza wprost, że Chrystus siedzi przy Bogu. Nie jest wykluczone, że zmiana formuły ma swe uzasadnienie w zaakcentowaniu myśli, iż ku Bogu zmierzają wszystkie działania kapłańskie Chrystusa. Czynności kapłanów ST nigdy do Boga wprost nie doprowadzały, stąd ciągle na nowo musieli stawać do sprawowania ofiary, by szukać (niestety bezskutecznie, Hbr 8,2) drogi ubłagania Boga.

Posługa kapłanów ST polegała na codziennym odnawianiu tych samych obrzędów i powtarzaniu tych samych ofiar, stosownie do wymogów Pwt (18,7) o lewitach będących „na służbie w obliczu Jahwe”.

Przez ofiary starego przymierza wierni nigdy nie dostąpili oczyszczenia, zawsze więc trwali w świadomości grzechów (Hbr 10,2). Ponieważ w nowym przymierzu odpuszczenie grzechów stało się faktem, „już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy” (Hbr 10,18). W jednej ofierze Chrystusa wszystkie dotychczasowe ofiary znalazły swe dopełnienie. Wprawdzie w Kościele trwa składanie ofiary Mszy św., ale nie jest ona samoistną ofiarą, lecz znakiem, w którym uobecnia się dzieło zbawcze Chrystusa, dając wiernym o każdym czasie i na każdym miejscu szansę skorzystania z łask wysłużonych na krzyżu.

### **3. LUD OBDARZONY GODNOŚCIĄ KAPŁAŃSKĄ**

Dzieło dokonane przez Jezusa jest czymś tak wielkim i niezwykłym, że autor Hbr ośmiela się je określić także przymiotnikiem *νέος* (nowe pod względem czasu), czyli uznać za takie, którego w ogóle przedtem nie było. Oto kontekst tej wypowiedzi (12, 22-24):

Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon,  
do miasta Boga żyjącego, niebieskiego Jeruzalem,  
do niezliczonej liczby aniołów na uroczyste zgromadzenie,



do Kościoła pierwородnych, którzy są zapisani w niebie,  
do Boga, który sędzi wszystkich,  
do duchów sprawiedliwych, które już osiągnęły doskonałość,  
do Jezusa, pośrednika nowego przymierza (διαθήκης νέας),  
do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż krew Abła.

Ludzie starego przymierza mieli dostęp, i to ograniczony, jedynie do góry Synaj, którą autor Hbr (12,18-19) nazywa za Wj 19,16-25 i Pwt 4,9-20 dotykającym i płonącym ogniem, mgłą, ciemnością, burzą, grzmiącymi trąbami i przerażającym dźwiękiem słów. Sam Mojżesz, który odbierał objawienie na Synaju, wyznał: „przerażony jestem i drzę” (Wj 19,12), gdyż nikt nie mógł znieść tego głosu, który mówił z góry (Hbr 12,19). Istotną treścią porównania są jednak nie miejsca, lecz dwie różne rzeczywistości reprezentowane przez obraz gór Synaju i Syjonu. Poprzez teofanię synajską Bóg wszedł w sposób realny w historię ludu, nie na tyle jednak pełny, ażeby już wówczas tworzyć wspólnotę z narodem: „jeśliby nawet tylko zwierzę dotknęło się góry, winno być ukamienowane” (Hbr 12,20; Wj 19,20). Chrystus wysłużył wszystkim dostęp do nowej góry – Syjonu, który stał się miastem Boga żywego i niebieskim Jeruzalem – wspólnotą wszystkich zgromadzonych przy Bogu. Bóg się nie zmienił, jest nadal pełen potęgi i władzy (Hbr wyraża to terminem „sędzia”), ale zmienił się dystans: przystąpiliście do Boga. Nie sam Chrystus zbliżył się do Boga i zasiadł po Jego prawicy, ale wszystkim wysłużył taki sam dostęp. Wierni, choć żyją jeszcze na ziemi, już mają „obywatelstwo” miasta Bożego, niebieskiego Jeruzalem.

Wierni mają nie tylko prawo wstępu do prawdziwego sanktuarium, lecz także drogę (Hbr 10,20). Otworzył ją Chrystus, przeszedłszy z własną krwią do autentycznego miejsca najświętszego. Droga znana ludziom ST nie prowadziła do celu, ponieważ nie ukazywała adekwatnych ku temu środków; zamiast prawdziwej ofiary dysponowała ofiarami tylko „cielesnymi” (Hbr 9,10).



Drogą do miejsca najświętszego kroczył w ST tylko arcykapłan. Chrystus otworzył ją dla wszystkich, stając się dla wszystkich przewodnikiem – tym, który idzie na przdzie i wszystkich prowadzi za sobą. Jest to droga świeżo otwarta, dlatego nowa (*πρόσφατος*), której – jako drodze żywej – została zapewniona nieprzemijająca świeżość. W Ewangelii Jana Chrystus nazwał siebie drogą (14,6); powiedział także o sobie, że jest bramą (10,7.9). Te wypowiedzi łącznie z Hbr 10,20 mają sens tylko dlatego (i przestają być zwykłym porównaniem), że droga Chrystusa nie skończyła się wcieleniem, czyli przyjęciem przez Jezusa śmiertelnego ciała ludzkiego, lecz Jego życie wciąż trwa. Droga do sanktuarium jest wciąż otwarta i żywa, ponieważ żyje w chwale uwielbienia ten, kto ją otworzył i nadal jest po niej przewodnikiem.

W Jeruzalem ziemskim uprzywilejowanymi byli tylko lewici, jako pierworodni, których powołał Jahwe do służby liturgicznej w zamian za wszystkich pierworodnych spośród izraelitów. W nowym przymierzu do służby Boga z pełnym prawem zbliżania się do Niego (*πρόσέρχομαι*; hebr. *qārab* – termin techniczny na oznaczenie funkcji kapłańskich) powołani zostali wszyscy na mocy łaski wysłużonej przez pierworodnego Syna Bożego (Hbr 1,6), który jest sługą świątyni i prawdziwego przybytku. Jest to jednocześnie wspólnota z tymi, których Bóg stworzył na chwałę swego majestatu, czyli z aniołami, jak i z tymi, którzy już doszli do celu ostatecznego. Choć w ST wielu było godnych pochwały, „nie otrzymali przyrzeczonej obietnicy, gdyż Bóg [...] nie chciał, aby doszli do doskonałości bez nas” (Hbr 11,39-40). Dzięki Chrystusowi do współkrólowania z Bogiem zostali dopuszczeni zarówno tamci sprawiedliwi, jak i chrześcijanie.

Chrystus nie jest arcykapłanem samotnym. Otworzył żywą drogę do prawdziwego sanktuarium, czyli do nieba, i tam prowadzi swoich braci. Jest ich arcykapłanem, który musi mieć z tytułu tej godności swoich kapłanów. To właśnie ci kapłani, czyli lud Arcykapłana, stanowi z Nim wspólnotę kultyczną, której otwiera szeroki dostęp do Ojca. Góra Syjon, dawniej jakby nieprzyjazna

ludziom, staje się teraz wspólnym miejscem wspólnego i jedyne go kultu Chrystusa Arcykapłana.

Bibliografia. J. Szlaga, *Nowość przymierza Chrystusowego według Listu do Hebrajczyków*, Lublin 1979; J. Łach, *Chrystus – Pośrednik nowego przymierza* (Hbr 1,1-4), STV 26 (1988) z. 1, 205-220; J. Swetnam, *Christology and the ewangelia In the Epistle to the Hebrews*, Bb 70 (1989) z. 1, 74-95.

### Summary

The author of the Letter to the Hebrews revealed a new in comparison to the Old Testament's picture of priesthood, its grasp and role in salvation history. This picture is a result of the role of Christ as the Mediator of the New Covenant. Jesus Christ, whose death and resurrection have a character of an Expiatory Sacrifice and Sacrifice instituting the New Covenant, is also the Archpriest. From the new picture of the priesthood of Christ result new priestly characteristics of the People of God, particularly their Christocentric and universal character.

*Bp Jan Bernard Szlaga*  
*Ogród Biskupi 2*  
*83-130 Pelplin*

BP JAN BERNARD SZLAGA, ur. 1940, licencjat nauk biblijnych, dr hab. teologii, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, profesor zwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego, b. profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Publikacje: *Przy stole Słowa Bożego, Powtórka z Biblii*.